Nr. 66. We Lwowie, Środa dnia 21. Marca 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr.—kwartalnie 6 złr.—miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie R ichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.— Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego“. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 20. marca.

Zamianowano tedy w Rzymie biskupów dla ziem polskich, pod rządem moskiewskim pozostających. Nie wiemy zaiste, jakie uczucia mają nas przejąć na tę wiadomość. Nie wiemy, czy wolno nam cieszyć się tą wiadomością.

Papież Leon XIII. postanowił szukać zgody ze wszystkiemi rządami, z wyjątkiem rządu włoskiego. Nie odstąpi on i nie może odstąpić od żadnej z kardynalnych zasad kościoła, ale pragnie tego, aby posady biskupie wszędzie były obsadzone za zgodą rządów — pragnie przywrócić dyplomatyczne stosunki ze wszystkiemi dworami, oprócz dworu włoskiego, i gotów z tego powodu na niejedno ustępstwo.

Papież Leon XIII nie występuje już jako prorok natchniony, jak to czynił jego poprzednik; jest on dyplomatą, uczonym apologetą i znajduje tam „modum vivendi“, gdzie Pius IX wolał stanowcze „non possumus“; nie rozniecа już zapału ludów katolickich, nie budzi już nadziei uciśnionych, nie miota z Watykanu piorunów na prześladowców kościoła, lecz sądzi, że potrafi ulżyć losowi wiernych za pomocą uprzejmych układów z rządami. Wątpić należy, aby układy te doprowadziły gdziekolwiek do zgody trwałej; w Polsce osiągnęły tyle, że osierociałe stolicy otrzymały nowych pasterzy. Nie odstąpiono od żadnej nieugiętej zasady kościoła; na to, by dopiąć celu, nie poświęcono języka polskiego w kościele, tak jak tego pragnął rząd rosyjski, ale nie powrócono na osierociałe stolicy biskupów, wywiezionych za wierność wierze. Niektórzy z tych wyznawców pozostaną na wygnaniu, inni otrzymają wprawdzie biskupstwa, ale nie te, któremi niegdyś zarządzali. Pominięto także milczeniem sprawę unitów prześladowanych tak krwawo i nieubłaganie, i stało się, że Rzym okupił pewien rodzaj zawieszenia broni, że odstąpił sprawę tych, których kiedyś inny papież policzy pewno w poczet świętych.

Zawsze to dobrze, że katolicy w większej części Polski będą znowu widzieć pośród siebie biskupów. Może i prześladowanie kościoła ustanie na chwilę, może przez czas jakiś nie będą już kościołów zabierać na cerkwie prawosławne, może wierni odetchną swobodniej—może nadzór nad księżmi będzie mniej srogi. Obsadzenie stolic biskupich za zezwoleniem rządu rossyjskiego jest stwierdzeniem urzędowem tego, że katolicyzm jest religią urzędownie uznaną i szeroko rozgałęzioną, nie tylko w Królestwie, ale także na Litwie i Rusi; jest także urzędowem stwierdzeniem tego, że polskość istnieje w tych ziemiach, skoro urzędowym językiem kościoła pozostanie język polski. I dobrze jest, że duchowieństwo, które nie uznaje cara za swoją głowę duchowną, otrzyma znowu organizację właściwą. Przechowa ono tradycję kościoła niezawisłego, poczuwającego się do najwyższych zadań społecznych, wśród ludu przepędzonego przemocą na niemą, urzędową, martwą a zabobonną schyzmę. Biskupi nowi nie mogą ani myśleć o prozelityzmie, ale mogą trwać przy wierze i utrzymywać przy wierze duchowieństwo. A w pewnych okolicznościach pierwszym obowiązkiem żyć i przetrwać.

Nie wątpimy, że biskupi przez Rzym obrani, są to ludzie prawi. Nie z radością przeto jadą na swoje stolice. Spodziewają się srogiej pokusy, a wreszcie męczeństwa. Na chwilę może da im rząd moskiewski pokój, ale kto wie, czy nie przystąpi potem z żądaniami niepodobnemi do spełnienia, czy nie zechce zrobić z tych biskupów katolickich Siemiaszków i Popielów? Można się obawiać wszelkiej zdrady moskiewskiej, i być przygotowanym na wszelkie prześladowanie. Potrzeba będzie nowym biskupom nieposполitego hartu duszy i silnej wiary.

Złudzeniem byłaby jednak nadzieja, że rząd moskiewski, taki jak jest dzisiaj — że absolutny rząd carski naprawdę przestanie prześladować Polaków. Polacy są wyznawcami zasad konstytucyjnych, więc są wrogami autokracji; Polacy są katolikami, więc są wrogami prawosławia; jako wychowańcy zachodniej cywilizacji są przeto wrogami owej przyszłej Słowiańszczyzny, o której się roi sławofilom moskiewskim. A rządy Aleksandra III., to ślepa i bezrozumna obrona autokracji, to apostolstwo prawosławia — ubóstwienie Wszechsłowiańszczyzny, w której pozostaną tylko car i chłop, i w której będzie ta równość, jaką daje niewola. Trudno przypuścić, aby system tych rządów się zmienił. Nie wiedzieć, jak długo potrwa jeszcze dzisiejsza Rosja; może bardzo już krótko tylko — może jeszcze przez długie lata, ale jak długo pozostanie taką, jaką jest dzisiaj, będzie szarpać nasze ciało i łamać nasze kości, dążąc do zagłady pamięci po nas. Będzie ona prowadziła to dzieło na naszą męczarnię i na własną zgubę, póki nie zginie w skutek własnego jadu. Nie będzie rząd rosyjski dbał o to, że Niemcy, pionierowie przyszłej zdobywczej armji, wchodzą coraz w większej liczbie w granice państwa; nie będzie pytał o to, czy nie rozżarza u ruskiego i litewskiego ludu ślepej socjalistycznej namiętności, przeciwstawiając mu obcego właściciela ziemi, który ziemię i lud uważa zarówno za pole do niszczącej eksploatacji; nie będzie w to wglądał, czy nihilistów i carobójców nie wychowuje wśród młodzieży podbitego kraju, broniąc jej zdrowej nauki i pracy około dobra kraju. Owszem będzie gorzej stokroć od Prusaka prowadził dzieło zniszczenia Polski, i użyje środków, którychby się tamten powstydził, i póty nie przestanie niszczyć ziem zagrabionych, póki sam sobie grobu w nich nie wykopie — albo póki się nie opamięta.

Ale wszystko kiedyś się skończy, a my wszystko przetrwamy. Dalecy od wszelkich knowań, bez złudzeń i gorączkowych porywów będziemy cicho pracować. Mienia nie wypuścimy z ręki, a choć nam wydzierają ziemię przemocą, nie zdołają wydrzeć zapracowanego grosza, nie wydrą rodzinnej tradycji, wiary przodków, dawnych wspomnień, miłości dla szerokiej ojczyzny i dla wszystkiego, co w niej wyrosło; będziemy zawsze kochać pieśń gminną i mowy, któremi lud mówi na przestrzeni dawnej Polski; będziemy zawsze uprawiać język tylu poetów i myślicieli, będziemy czytać ich dzieła, rozgrzejemy się u ich natchnienia; będziemy zawsze wspominać czyny ojców, i nie zapomniemy, że pierwszym obowiązkiem Polaka oświecać lud, wzbogacać i podnieść go do pocznicia obowiązków obywatelskich, do zrozumienia wolności i owej szczytnej tradycji, którą nam przekazali przodkowie mówiąc: równi z równymi, wolni z wolnymi.

Kiedy więc autokracja carska przestanie ciężyć nad Polską, Rusią i Litwą, dużo złego zjawi się na tych ziemiach. Zostaną Niemcy i niespolszczeni żydzi, którzy będą myśleć tylko o tem, jakby kraj wyzyskać, znajdą się fałszywi prorocy i przewrócone głowy, które zechcą prowadzić lud do dzieła zniszczenia i nienawiści. Będzie ciężko i źle przez lat wiele. Ale i my będziemy zawsze liczni, choć przedziesiątkowani. My jedni będziemy kochać kraj i lud, tak jak się kocha swoją ojczyznę i swój naród; my jedni będziemy pracować zaparłszy się siebie samych. Sami jedni powiemy ludowi prawdę, powiemy mu czem jest ojczyzna, wolność, cnota i praca; my sami podejmiemy się mozolnej pracy około zagojenia ran nieszczęśliwego kraju, około podniesienia oświaty i dobrobytu. My jedni wskrzesimy najpierw gminę, wreszcie kraj i ojczyznę. Do nas tedy będą należały wszystkie te ziemie, bo nie ten panuje nad krajem, kto go nienawidzi; kto kraj kocha, ten jego panem.

Korespondencje.

Kraków 19. marca.

(Taryfy kolejowe).

(?) W ciągu kwietnia mają wejść w życie nowe taryfy przewozowe, będące obecnie przedmiotem obrad konferencji dyrektorów kolei austrjacko-niemieckich. Taryfy rzeczone odnoszą się także do przewozu zboża z Rossji, krajów zabranych i Rumunji do Niemiec i Szwajcarji, i pod tym względem wpływają na tutejszy handel zbożowy. W razie bowiem utrzymania nadal dotychczasowego systemu, obliczonego na forytowanie tak zagranicznej produkcji jak i zagranicznej konsumcji, handel zbożowy w kraju naszym, walczący i tak z trudnościami niemal nieprzezwyciężonemi, zupełnie upadnie. Kwestją najżywotniejszą dla naszego handlu zbożowego jest przyznanie stosownego czasu do takzwanej reekspedycji, przez którą zyskuje się obniżenie kosztów przewozu, przyznane transportom bezpośrednim. Wysyłając towar, otrzymany z Rossji lub krajów zabranych w ciągu terminu reekspedycyjnego do Niemiec lub Szwajcarji, kupiec tutejszy konkurować może z handlarzami zagranicznymi. Niestety, jednak termin dla reekspedycji zastrzeżony jest tak krótki, że chcąc z niego korzystać, nie można uzyskać konjunktur na targu europejskim dostrzeganych, i trzeba albo zrzec się obniżenia taryfowego, albo wysłać towar dalej bez względu, czy cena odpowiada oczekiwaniom. Termin reekspedycyjny wynosi w Krakowie tylko 15 dni, gdy tymczasem w innych miastach środkowej Europy dochodzi od 3 do 9, a nawet 12 miesięcy. Z tej też przyczyny tutejsi kupcy zbożowi wystosowali memorjał do zarządów kolejowych, domagając się w takowym zaprowadzenia ułatwień, przyznanych od dawna Mysłowicom, Katowicom i innym pomniejszym miejscowościom na Szlązku pruskim, dokąd się też przenosić zaczyna punkt ciężkości handlu zbożowego.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 15. marca. Wyjmujemy z *Piet. Wiedomostiej* następujące szczegóły o śmierci sekretarza stanu Lwa Sawicza Makowa, b. ministra spraw wewnętrznych, i prezesa tak zwanej „żydowskiej komisji“: „Wieczorem pomiędzy ósmą a dziesiątą, w wigilię dnia, w którym śmierć sobie zadał, przyjechał do niego sędzia śledczy w celu „naradzenia się“ w sprawie Perfiljewa, którego Makow był zwierzchnikiem, w czasie gdy zarządzał ministerstwem spraw wewnętrznych (wyraz „naradzenia się“ w oryginale również odznaczony). Po odbytej „naradzie“ Makow wrócił do pań w salonie, poczem gdy te odjechały, poszedł do gabinetu, zadzwonił na kamerdynera i rozkazawszy temuż, ażeby natychmiast wysłał karetę po starszą córkę, która gdzieś była z wizytą, sam pozostał w gabinecie: — „Więcej mi nic nie trzeba, możesz odejść, rzekł do kamerdynera“.

„O pół do dwunastej w nocy, kamerdyner wszedłszy do gabinetu dla zaanonsowania, że córka jest już w domu, zastał Lwa Sawicza w szlafroku, siedzącego przy biórku. Zaraz powstał, poszedł pożegnać się z córką, i niebawem powrócił. Na drugi dzień z rana o pół do dziewiątej kamerdyner spostrzegł stojące otworem drzwi od gabinetu, co nie było rzeczą zwykłą; (Makow wstawał zwykle o pół do dziesiątej, i dopiero w pół godziny potem szedł do gabinetu ubierać się, a potem pracować;) zaciekawiony, wszedł do środka i zaraz wpadły mu w oko jakieś listy i pakiety porządnie rozłożone na biurku. Zbliżył się szybko i ujrzał nie wielki kawałek papieru, na którym dużemi wyraźnemi literami stało słów kilka w tym sensie: „Postanowiłem odebrać sobie życie; o śmierć mej proszę nie winić nikogo“. Trzęsąc się ze strachu kamerdyner rzucił się do sypialnego pokoju, znajdującego się w przeciwnej stronie mieszkania, lecz zastawszy tam łóżko nieruszone, poleciał napowrót do gabinetu“.

„Tuż obok gabinetu, znajduje się nie wielki pokoik z okrągłem oknem, wychodzącem na paradne schody. Był to pokój toaletowy Lwa Sawicza. Tutaj to, w lewym rogu pokoju, pomiędzy szafą oszkloną a umywalnią, ujrzał kamerdyner ciało pana swojego, które spadłszy z fotelu, zwaliło się na podłogę, i w postaci przycupniętej, skurczonej we troje, skrzepło na wieki, wśród kałuży krwi. Wystrzelony rewolwer leżał opodal, także na podłodze. Rzecz oczywista, że nieboszczyk umyślnie wybrał sobie ten pokoik dla tego, ażeby nikt nie mógł słyszeć wystrzału.“

„Przywołanemu lekarzowi, nie pozostawało już nic więcej, jak tylko zgon skonstatować. Zdaniem jego, śmierć nastąpiła w jednej chwili, a strzał padł o czwartej nad ranem.“

„Na biurku znaleziono następujące pisma pozostawione przez nieboszczyka: wielki zapieczętowany pakiet, adresowany do sędziego śledczego i kilka listów, pomiędzy któremi znajdował się list niezapieczętowany do starszej córki, w którem pomiędzy innemi, uczy ją, jak ma przygotować matkę do wiadomości straszliwej: „Wiesz, że matka cierpi na anewryzm, nie trzeba zatem wręcz jej mówić prawdy. Należy ją do tego przygotować stopniowo. Wyszlij po nią na dworzec landarę, a gdy stanie w domu, trzeba, ażeby był lekarz na pogotowiu.“

„Na temże samem biurku obok listów, leżał Nowy Testament, otwarty na Janie ewangeliście.“

Małżonka zmarłego bawiła podtenczas w dobrach swych na Litwie w gubernji Mińskiej. Zatelegrafowano do niej, że mąż zachorował bardzo niebezpiecznie. Wyjechała do Petersburga wczoraj, i przybędzie we środę 2./14., o godzinie ósmej z rana.“

„Starsza córka zmarłego, w pierwszym przystępie bolu i rozpaczy, napisała list do pana P., owego byłego podwładnego ojca, pełen gorzkich wyrzutów i przekleństw...“ Pan P., o którym w przeszłym tygodniu tyle gadano w całym Petersburgu, był po raz pierwszy przesłuchany przez sędziego śledczego w przeszły wtorek; przesłuchanie odbyło się nie w mieszkaniu pana P., lecz w biurze sędziego śledczego.“

„Ciało samobójcy, odziane w czarny tużurek, z głową podwiązaną białą chustką, leży w gabinecie na dużym stole, w trumnie białej, pokrytej białym adamaszkowym całunem. Twarz zupełnie nie zmieniona, pomimo, że nieboszczyk strzelił sobie w usta.“

W tymże samym przedmiocie czytamy w dzienniku petersburskim *Nowosti* z dnia 15. bm.: „O powodach samobójstwa b. ministra spraw wewnętrznych, najrozmaitsze obiegają domysły i wersje. Usuwając je na stronę, wolimy zakomunikować następujących kilka jeszcze szczegółów, tyczących się smutnego wypadku. Podczas oględzin ciała, jakie się odbyły w przeszły poniedziałek zrana 12. bm., w przytomności b. sekretarza stanu, ministra sprawiedliwości Nabokowa, prokuratora Izby sądowej i wielu innych osób, lekarz skonstatował, że zgon L. S. Makowa nie mógł później nastąpić, jak o godzinie drugiej po północy, ciało bowiem skrzepło było do takiego stopnia, że na żaden sposób nie można było rozczepić szczęk, w celu obejrzenia podniebienia i znajdującej się w niem rany. Dlatego też nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nieboszczyk strzelał, włożywszy do ust rurę rewolweru, przyczem kula mu wybiła kilka zębów z dolnej szczęki i nastąpiło obfite wylanie krwi przez usta; kula siedzi pod czaszką, bo odpowiednia tylna część czaszki nie przebita. Podczas zewnętrznego obejrzenia pokoju, znaleziono na biurku pomiędzy innemi pismami, jeden list adresowany do sędziego śledczego, a drugi do pewnego członka rodziny (mowa tu zapewne o liście do córki, o którym wspominają *Piet. Wiedomosti*). W liście do sędziego śledczego, były minister, jak powiadają, prosił pomiędzy innemi o opiekę nad mieniem, które pozostawia, w drugim zaś liście, do członka rodziny, oświadcza, iż woli odebrać sobie życie, aniżeli być w konieczności bronienia się od bezpodstawnych podejrzeń, jakoby brał udział w zbrodniczych postępkach swego podwładnego. Powiadają nadto, że jeden z założycieli jednego z licznych petersburskich banków prywatnych, a mianowicie p. K....w, otrzymał także w tym samym sensie list od L. S. Makowa, co ów członek rodziny. Na kilka godzin przed przystąpieniem do wykonania fatalnego postanowienia, L. S. Makow sam uwiadomił o zamiarze swoim żonę, bawiącą z młodszą córką w dobrach na Lihoże.“ Ostatnie to doniesienie widocznie jest fałszywem; prawdziwszem jest to, co powiadają w tym punkcie *Piet. Wiedomosti.*

Tyle z petersburskich gazet; pozwalamy sobie teraz zrobić kilka własnych uwag. A nasamprzód, na żaden sposób nie możemy pojąć, co mogło być upokarzającego dla pana eks-ministra stanąć za świadka w sprawie podwładnego swojego, obżałowanego za liczne kradzieże, jeżeli sam pan eksminister był istotnie czysty? Owszem, zamiast w łeb sobie palić, Makow, czując się niewinnym, powinien był sam pierwszy napierać o przyspieszenie śledztwa i sądu, by czemprędzej oczyścić się przed światem, z uwłaczających podejrzeń i plotek, że działał na współkę z podwładnym. Nie uczynił tego, a zatem widocznie poczuwał się do winy.

Najjaśniejszy nadto dowód mamy w tym fakcie, że zestawiając daty, przy uważnem czytaniu gazet petersburskich widzimy, że Makow odebrał sobie życie w pięć dni po pierwszem przesłu-

---

Dlaczegom się nie ożenił?

NOWELA

przez

Łucjana Biart.

(Ciąg dalszy.)

Mijało już lat pięć od czasu, gdy po raz ostatni widziałem Ludwika Aubin, przyjaciela od dziecka i kolegę szkolnego, który według mnie bawił we Włoszech. Uściskom nie było końca! Naprzód wzajemnie wyrzucaliśmy sobie, że żaden nic nie pisał, później nastąpiły zapytania. Ludwik, rumieniąc się niemal, przyznał się, że był od 18 miesięcy żonaty, że używa miesięcy miodowych i dlatego udaje, że bawi we Włoszech, chociaż faktycznie mieszka w Fontainebleau. Przyznał się, że jedno go tylko zajmuje, aby był szczęśliwym i czynił szczęśliwą istotę drugą. Kiedy się dowiedział, że dążę na obiad do Paryża, oświadczył, że tego wieczora jego będę gościem. Wskazałem na mój ubiór.

— Ah, prawda, moja żona—rzekł z zakłopotaniem. Ale cóż, jesteśmy na wsi; wytłumaczę się, żeśmy się spotkali niespodzianie; wreszcie powiem, że przywiodłem cię gwałtem.

Ustąpiłem.

Wkrótce przeszliśmy przez bramę pięknego dworka, a służący powiedział nam, że pani przechadza się po ogrodzie. Otrząsnąłem suknie moje i krawatkę z pyłu i chciałem dalej spełniać tę funkcję, gdy nagle z pośród gęstego liścia wypłynęła wspaniała postać kobieca. Chciałem wykrzyknąć radośnie poznając w niej siostrzenicę pana Delmas, kiedy Ludwik wymieniwszy moje nazwisko wskazał ją, mówiąc:

— Moja żona!

Stanąłem z ustami otwartemi, zdumiony, skamieniały, mniemając, żem nie dobrze słyszał. Ale ujrzałem młodą kobietę zbladłą, mdlejącą. Ludwik zdziwiony poskoczył ku niej by ją podtrzymać; ona płakała. Ja nie mając łez do dyspozycji, oddaliłem się szybkim krokiem.

Chciałem dotrzeć do bramy wchodowej i poszedłem aleą, która mię zaprowadziła do muru domu. Serce mi biło, zaledwie pojmowałem, co się dzieje ze mną, chciałem krzyczeć, płakać. Jakto? — więc ten skarb młodości, piękności, wdzięku, który mię upajał, ta kobieta ubóstwiona, którą pragnąłem tak gorąco kiedyś nazwać moją, kobieta, o której marzyłem, której bratem zostać chciałem, ta kobieta była kochanką jednego z mych najdawniejszych przyjaciół! Anioł utracił skrzydła; uczennica skorzystała z lekcyj swego pierwszego nauczyciela; a ja przeklinałem moją naiwność. Stałem tak nieruchomy przed tym murem, na który zdawało mi się, że się wdzieram. Nie byłem panem siebie samego; boleść, gniew, rozpacz mię opanowały.

Powolii odzyskałem krew zimną i szedłem chwytając się muru, aby zdążyć do drzwi wchodowych. Nagle usłyszałem głos Ludwika, który mię wołał; był bardzo blady.

— Jesteś obecnie wyrocznią mego szczęścia —rzekł—i równocześnie panem honoru tej kobiety, która prędzej, czy później nosić będzie moje imię. Ale ja się nie boję, bo wiem, że jesteś honorowym człowiekiem.

— To prawda, jestem honorowym człowiekiem — odpowiedziałem bezmyślnie przypominając sobie ostatnie słowa pana Delmas.

— Nie chciej ani ganić, ani chwalić — odparł mój przyjaciel.—Będziesz bronić bezwątpienia Leontyny, gdy się dowiesz, jaki jej los zgotowano, jeżeli ci powiem...

— Nic mi nie opowiadaj — rzekłem przerywając;—znam p. Delmas i wiem, że jego siostrzenica ma prawo żądać pobłażania.

Ludwik podał mi ręce.

— Bądź zdrów — rzekłem — niby echo.

— Oh, nie — odparł. — Leontyna chce mówić z tobą, wytłómaczyć się...

— Wiem, że ją kochasz, i że ona ciebie kocha, drogi Ludwiku, a jestem w tym wieku, w którym jeszcze pojmuje się pociąg serc wzajemny. Przeszedłszy drzwi twego mieszkania, zapomnę o tajemnicy, którą los mi poznać pozwolił, a pani Delmas nigdy mię więcej nie ujrzy.

— Tego ja nie dopuszczę — wykrzyknął mój przyjaciel z energią; — zawiodę cię na obiad; nie będziemy objadować przy dobrym apetycie, bo ten cios dotknął cię prawie więcej niż nas, ale nie potrzebujemy się ukrywać odtąd przed tobą, tem więcej, że stosunek twój z panem Delmas nie pozwoli ci brać strony jego.

Zaprzeczyłem gestem.

— A więc, mój drogi, do obiadu. Idź tą aleą, która cię zawiedzie przed panią Aubin. Ma ona z tobą wiele do pomówienia sam na sam. Ja tym czasem wydam polecenia i powrócę do was.

Mechanicznie byłem posłuszny. Ludwik i jego żona nie domyślali się mej miłości, a więc nie rozumieli mej boleści; chodziło o to, aby się nie zdradzić.

Znalazłem panią Delmas siedzącą na ławce; trzymała chustkę przy ustach i drżała. Podniosła na mnie wzrok słodki, tak pełen prośby, że stałem się nagle bledszy od niej i bardziej drżący.

— Panie... — rzekła.

Zatrzymała się. Pojąłem jej słuszne zakłopotanie i przesiliwszy się sam mówić zacząłem.

— Wiem, że pani jesteś ofiarą — rzekłem — i w istocie nie mam odwagi ganić pani za to, żeś goniła za szczęściem i żeś je znalazła.

Młoda kobieta zapłakała; później chciała mi opowiadać małżeństwo swoje bez krzty miłości, żale swoje, obrzydzenie siebie samej i nienawiść dla tych, którzy jej opowiadali o dziwnem życiu jej wuja. Chciałem jej przerwać...

— Pan mną nie gardzisz? — rzekła, pytając mnie wzrokiem pełnym łez.

Chciałem upaść do jej nóg, wyznać, że kocham ją tak, jak Ludwik jej kochać nie może, że zazdroszczę szczęścia memu przyjacielowi. Przytłumiłem wezbrane uczucia i rzekłem jej po prostu:

— Nie, ja panią żałuję.

— Cierpiałam długo i strasznie — odrzekła — znienawidziłam życie i chciałam umrzeć. Pewnego dnia przyjaciel pański, którego często spotykałem, odgadnął moje boleści i troski i zmusił mię do zwierzeń. Stał się mym przyjacielem, bratem... Jakim sposobem — ciągnęła dalej z naiwnością podlotka — uczucie czyste przyjaźni stało się namiętnością... jakim sposobem staliśmy się oboje nagle bardzo nieszczęśliwi... i nakoniec?...

Zarumieniła się i przymknęła oczy.

— Miłość jest podstępną — rzekłem — niespodzianie nas opanowuje i zniewala. Zresztą Ludwik był zawsze dzieckiem szczęścia; w szkole odpisywał zadania, a brał nagrody. Ja, przeciwnie, miałem zawsze...

Czułem płacz w piersiach; odszedłem kilka kroków, później wróciłem do pani Delmas, która patrzyła ze zdziwieniem na poruszenia moje.

— Widzę panią po raz ostatni — rzekłem — chyba, że kiedyś potrzebować pani będziesz pomocy człowieka... przyjaciela...

— Postanowienie to pojmuję, ale odrzucam — odparła siostrzenica pana Delmas, powstając — znasz pan obecnie moje położenie; z czasem nauczę się patrzeć na pana bez zarumienienia. Od 18 miesięcy Ludwik zerwał wszystkie stosunki. Żyje tu, oddalony od wszystkich, koło mnie i dla mnie. Ale ta samotność, która jest rajem dla kobiet, musi znudzić mężczyznę, przeczuwam to, obawiam się tego, bo boję się nowych męczarni. To Ludwika szczęśliwa gwiazda zawiodła pana tutaj. Jesteś jego najmilszym przyjacielem, bądź więc i moim.

— Jestem nim — wykrzyknąłem — i właśnie z tego powodu więcej mnie pani nie zobaczysz.

Pani Delmas spojrzała na mnie pytająco. Poznałem w jednej chwili sytuację i chciałem spalić za sobą wszystkie mosty.

— Jestem szczęśliwy szczęściem pani — odparłem — zadowolony szczęściem Ludwika; ale byłaby to boleść dla mnie za straszna, której pani sama by mi sprawić nie chciała, gdybym miał ciągle patrzeć na to szczęście.

— Nie rozumiem pana — rzekła zdziwiona.

— Kocham cię, pani; czyż nie odgadłaś tego oddawna?

— Nie — odparła głosem czułym i słodkim — przebacz mi pan. Nie znam się na hołdach, ze względu na moją pozycję. W pańskich odwidzinach ciągłych i w zachowaniu pańskiem nie widziałam nic więcej, jak tylko galantarję człowieka dobrze wychowanego wobec młodej kobiety. Czy to, co pan mówisz, mówisz na serjo?

— Tak serjo, że tylko czekałem powrotu pani, aby wyznać ci uczucie moje, aby zapytać, kiedy będziesz wolną, ale miejsce moje zajął Ludwik...

Zaledwie wymieniłem nazwisko mego przyjaciela, gdy się pojawił. Zbliżył się do siostrzenicy pana Delmas, oparł swą głowę na jej ramieniu i uścisnął ją. Stałem się blady nagle, a pani Delmas wyrwała się szybko z jego objęć i podała mi rękę, dążąc do mieszkania.

Obiad został podany; Ludwik sam tylko był w najlepszym humorze; żartował bez miary, ale nie umiał nas rozweselić. Nie mogłem sobie wytłumaczyć, że moje nazwisko, które powinna była wymienić pani Delmas, nie uderzyło mego przyjaciela. Ale pani Delmas wyjaśniła mi, że w Fontainebleau nie było nigdy mowy o ekonomiście, a Ludwik wymieniał mnie tylko po imieniu. Przyjmując mię na ulicy Vaugirard, nigdy nie myślała, że ma u siebie najlepszego przyjaciela swojego... męża.

Godzina pożegnania wybiła. Ludwik chciał mię odprowadzić lecz nie przystałem na to. Czułem, że muszę w samotności zastanowić się nad swojem... nieszczęciem. Siostrzenica p. Delmas ścisnęła mię silnie za rękę i zrobiła przycisk na słowie: „do widzenia“; odpowiedziałem: „żegnam panią“.

Na szczęście znalazłem się sam w wagonie. Ileż zdarzeń w kilku godzinach, jakież dziwne przypadki i spotkania w życiu. Nie mogłem oskarżać młodej kobiety o zdradę; ale jakże zazdrościłem szczęścia memu przyjacielowi, jakże sam czułem się opuszczonym!

Chciałem zapomnąć! niestety! któż potrafił, chociażby posiadał najsilniejszą wolę, wygnać z serca prawdziwą namiętność? Kobieta, którą kochałem, posiadała za wiele wdzięków na to, aby rekonwalescencja moja nie była trudną, bo ta syrena ciągnęła mię więcej za głowę i serce, aniżeli wpływała na zmysły. Rzuciłem się na szeroko arenę świata, ale znalazłem tam tylko mdłość i znużenie. Zagłębiłem się w książki, które od czasów Cycerona nie przestały być pocieszycielami duszy, ale nie były nigdy jej lekarzem.

Dużo miesięcy upłynęło. Nie widziałem Ludwika, którego pani Delmas z pewnością obznajomiła z mojem nieszczęściem i który mię odtąd z pewnością unikał. Miał słuszność! bo wreszcie, cóż my obaj mieliśmy sobie do powiedzenia? Zawsze z boleścią w sercu szedłem na ulicę Vaugirard z nadzieją widzenia tej, którą kochałem. Pewnego dnia poszedłem do Fontainebleau. Pani Delmas nie pokazała się. Długo czekałem na to, by mi okazała jakibądź dowód pamięci, współczucia, któreby złagodziło moje zgryzoty. Przyjaciele moi byli szczęśliwi, a takie szczęście czyni człowieka egoistą.

chaniu Perfiliewa. Perfiliew, jak to dostrzedz łacno z *Pet. Wiedom.*, przesłuchany był przez sędziego śledczego „we wtorek przeszły", t. j. 6. bm., a Makow odbiera sobie życie w nocy z niedzieli na poniedziałek, z 11-go na 12-sty tegoż miesiąca — czyli wyraźniej mówiąc, wypada tak: Makow, dowiedziawszy się, że Perfiliew, wbrew jego spodziewaniu, wyśpiewał wszystko, a nie widząc już ratunku, szczególnie po owej „naradzie" z sędzią śledczym w własnym swoim pałacu, dopiero, dla uniknięcia hańby publicznej, postanawia sam sobie życie odebrać. Ale i to jeszcze wielkie pytanie, czy postanowienie to, świadczące o pewnej dozie heroizmu, było naprawdę własnym jego pomysłem? Bo mogło być i tak, że car dowiedziawszy się o wszystkiem, wysłał kogoś do Makowa, powiedzieć mu, że postępek jego zasługuje po prostu na szubienicę, i że on, Makow, powinien wiedzieć, co czynić, by oszczędzić Rosji wstydu, a Europie widoku prawosławnego dygnitarza na ławie złodziejów — i Makow spełniając wolę carską, rozstał się z żywotem. Byłoby więc raczej spełnienie cichego wyroku pana, nie zaś samobójstwo.

Przypominamy jeszcze, że sprawa ta nie od dziś się datuje. Samobójstwo Makowa stoi w widocznym związku ze sprawą Tokarewa, b. gubernatora w Mińsku, który zasłynął był mieszaniem łahiszyńskim grunta i łąki, i sobie darował. Sprawa łahiszyńska wyszła na jaw przed ośmiu laty, a zamięszany był do niej i Makow, jak to czytelnik przypomni sobie z procesu łahiszyńskiego, ukończonego dopiero przed dwoma lub trzema laty. Podobnych spraw dużo było na Litwie i już wtedy z powodu ich, stanowisko Makowa było mocno zachwiane.

A te dobra Makowa w tejże mińskiej guberni? — To także sprawa ciekawa, lecz dotąd dość ciemna. Dopiero proces Perfiliewa może nam wyjaśni. Bardzo być może, że się okaże, że Makow trzy razy więcej dóbr sobie nabrał, aniżeli rządowi zapłacił, przyczem nie obeszło się może bez sposobów „tokarewskich". Dziś tyle tylko wiemy na pewno, że dobra, któremi władał Makow na Litwie, były to dobra polskie, skonfiskowane Litwinom za rok 1863, i że dostały się one jemu „na prawie osób uprzywilejowanych, za zasługi położone w oboustronnej i oprowosławieniu Północno-Zachodniego kraju".

Taki to koniec spotkał jednego „z prawosławnych filarów" carstwa! Mamy niepłonną nadzieję, że sprawiedliwość odwieczna dosięże wkrótce i innych carskich tępicieli polskości, a fałszywych patrjotów rosyjskich. Drugim z rzędu może być choćby taki Pobiedonoscew; miałby on dużo do powiedzenia w sprawie milionowych kwot, wydanych przez rząd na „oprawosławienie" zabranego kraju, oraz w sprawie kwot, pochodzących ze skonfiskowanych klasztorów, sum kościelnych i dóbr duchownych.

KRONIKA.

Lwów dnia 20. marca.

Wiadomości osobiste. P. Bronisław Kfause, urzędnik krak. Tow. ubezpieczeń, otrzymał na mocy złożonego egzaminu, koncesję na budowniczego. — Florjan Kulakowski, emerytowany urzędnik galicyjskiej kasy oszczędności, zmarł dnia 18. bm. w Czerniowcach.

Z Białej otrzymujemy list następujący: Szybko przerzedza się zastęp ludzi, którzy w r. 1831 nieśli krew za ojczyznę; jeden po drugim usuwa się z ziemi, która broniła własną piersią. Do nich należał i śp. Marcin Wodsiczko, weteran z pod Rożyckiego, urodzony w r. 1805, którego szczupła garstka obywateli odprowadziła tu na kresowej, ale zawsze jeszcze polskiej ziemi, do grobu dnia 12. bm. Zmarły czy to w służbie prywatnej u bar. Larischa w Osieku, czy w rządowej, jako sędzia za czasu mieszanych powiatów, zjednał sobie szacunek i przyjaźń wszystkich, co go znali.

Włościanin fundator. Dnia 16. bm. umarł w gminie Dobranowicach, w powiecie wielickim, włościanin Wojciech Kucharski, który testamentem zapisał cały swój majątek, składający się z 10,000 złr. w wierzytelnościach, czyli procentach, oraz z gruntu 12-morgowego w gminie Dobranowicach, na założenie i utrzymanie szkoły ludowej w Dobranowicach. Szlachetny ten czyn wieśniaka, który jest nowym radośnym dla nas objawem budzącego się w ludu naszego poczucia obowiązków względem swych współbraci i potrzeby oświaty, zasługuje, aby przeszedł do wiadomości szerszej publiczności, a w szczególności ludu, jako przykład godnej naśladowania ofiarności. Pierwsze słowa testamentu: „Cały mój majątek otrzymałem od Boga" itd., są własnemi słowami testatora, a motyw ten wstępny najlepiej cechuje szlachetną myśl i uczucie testatora. Osobnym kodycylem z daty Dobranowice 1. marca 1883 Wojciech Kucharski ustanowił egzekutorami swego testamentu bar. Kazimierza Przychockiego, notarjusza w Wieliczce, i Łukasza Wcisła, gospodarza z Szczytnik.

Hr. Alfredowie Potoccy wyjechali przedwczoraj wieczór pospiesznym pociągiem do Wiednia, dokąd powołała ich smutna wiadomość o groźnej chorobie synowej, pani Romanowej Potockiej. Niepokojące wiadomości o słabości hr. Izabelli, której stan zdrowia niedawno tak znacznie się był polepszył, że upragnął do wszelkiej otuchy i pozwalał na wyjazd do Wiednia, wzbudziły serdeczne współczucie w najszerszych kołach naszego miasta. Pogorszenie nastąpiło nagle. Jeszcze w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia stan hr. Romanowej Potockiej nie dawał żadnych powodów do obaw, tak, że pani namiestnikowa, pragnąc spędzić dzień wczorajszy, który jest podwójnem świętem rodzinnem w domu hr. Potockich, bo dniem imienin pana namiestnika i rocznicą ślubu, wyjechać miała z Wiednia i powracającą ranno przybyła do Lwowa. Niestety, zaraz następnie, w niedzielę, nadeszły niepomyślne depesze o stanie hrabiny Izabelli i namiestnikowstwo natychmiast wyjechali do Wiednia. Towarzyszy im najszczerszy udział i serdeczne życzenie, aby pomyślny zwrot w stanie chorej rozproszył ich bolesne obawy. (*Gaz. Lw.*)

Na pomnik Kilińskiego złożyli w Izbie rękodzielniczej: Rada nadzorcza Towarzystwa oficjalistów prywatnych przez p. Adolfa Stronera 13 złr. 44 ct., tudzież pp.: Krakowiecki 1 złr., J. A. Wodziński 5 złr. i czeladnicy profesji szewskiej pp.: Wincenty Piestrak 1 złr., Włodzimierz Prima 1 złr. i Jan Lang 1 złr.

Telefony. Mamy je więc nareszcie. P. Dunin dotrzymał słowa, a nawet więcej od tego, bo powróciwszy z Krakowa we środę, do sobotniego wieczora, pomimo niekorzystnej pory roku i nieprzyjaznej pogody, przeprowadził trudną pod technicznym względem budowę linji telefonicznej, snującej się jak nitka pajęcza po gzymsach i murach trzeciego i drugiego piętra od biura centralnego w gmachu teatralnym po stronie placu Gołuchowskich, częścią ulicą Karola Ludwika obok [illegible], dalej przez cały plac Castrum; plac św. Ducha, ulicą Trybunalską i Rynek, gdzie z 3go piętra na Ratuszu, spuszcza się do domu pod l. 35 w Rynku, w którym znajduje się jedna z trzech stacyj próbnych. Ta, jako stacja końcowa, może za stosownem połączeniem stacyj biura centralnego, rozmawiać bezpośrednio z inną stacją końcową, mianowicie w szkole śpiewu choralnego na 1em piętrze gmachu teatralnego.

Mamy tu więc do czynienia z dwiema rozmaitemi odległościami, a jednak aparaty p. Dunina funkcjonują z równą dokładnością i z równie wiernem oddaniem głosu, czy to w pojedynczych sekcjach, czy też w pośredniem połączeniu obu końcówek przez biuro centralne. Nader ożywiony jest udział publiczności w doświadczeniach próbnych we wszystkich trzech stacjach, w których p. Dunin przy pomocy asystenta i jednej telefonistki daje odpowiedzi na wielorakie zapytania. [illegible]

[illegible] Miejmy cierpliwość do kwietnia.

Przywilej. Ministerstwo handlu i król. węg. ministerstwo dla rolnictwa, handlu i przemysłu przedłużyły drowi Wawrzyńcowi Żmurce, profesorowi we Lwowie, na czas drugiego roku udzielony mu dnia 21. lipca 1881 wyłączny przywilej na integratora z ortogonalnem przyrządem osi.

Patent przywilejowy na nowy wynalazek w przyrządach do palenia tytoniu otrzymał p. Feliks Żada Pietrzycki, kalkulant rachunkowy w namiestnictwie lwowskiem. [illegible]

Na poczcie tutejszej w piątek wieczorem, przy ekspedycji posyłek pieniężnych ze Lwowa, [illegible]

Germanizacja. [illegible]

Piękny czyn. P. Roman Żelazowski, [illegible]

Rabunek. Włościanin Stefan Czerwiński z Żurawicy, w powiecie przemyskim, [illegible]

Podrzucone dziecię. Dnia wczorajszego wieczorem znaleziono na schodach realności l. 12 przy placu Gołuchowskich żydowskie dziecię płci męskiej porzucone tamże przez niewiadomą osobę. Wdrożono śledztwo.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 19. marca. Złożono 2 złr. zgubione w ormiańskim banku. — Pani W. K. zgubiła pugilares z kwotą 1 złr. 33 ct., pierścionkiem z turkusikami i kulczykami.

(JD.) **Kraków** 20. marca. Mimo tegorocznego jubileuszu Sobieskiego kapituła krakowska nie myśli przyspieszyć restauracji głównego ołtarza na Wawelu; ustawiono ołtarz prowizoryczny, a przecież, skoro na pierwszym planie w obchodzie jubileuszowym Sobieskiego jest procesja z kościoła na Piasku do kościoła na Wawelu, godziłoby się, aby ołtarz tej świątyni był do czasu obchodu odrestaurowanym.

Inżynier Kluger ma już w pierwszych dniach kwietnia przedłożyć swój obszerny elaborat w sprawie wodociągów dla miasta Krakowa. Stoimy tedy w przededniu rozwiązania najżywotniejszej dla nas kwestji; dział sanitarny elaboratu opracować ma p. prof. dr. Domański.

Kraków 19. marca. Starosta p. Ottmann, delegowany przez namiestnictwo, przybył do Krakowa dla odbycia komisji na gruncie szpitala św. Łazarza wspólnie z delegatem Wydziału krajowego dr. Hoszardem, który jutro przybędzie, celem wyznaczenia gruntu pod budowę klinik uniwersyteckich.

Żółkiew 19. marca. Z przyjemnością wypada zanotować, że nowozawiązana czytelnia miejska w Żółkwi prosperuje i rozwija się bardzo świetnie. Dowodem tego rozwoju są odczyty popularnie urządzane dla członków i gości, uczęszczających bardzo licznie. W ubiegłą sobotę, t. j. 17. marca, odczytał p. Kajetan Godfrejów bardzo udatną rozprawkę: „O powstaniu listopadowem i o przebiegu wojny w r. 1830 i 1831", wśród ogólnego zajęcia zgromadzonych.

Warszawa 17. marca. Na posiedzeniu dorocznem Warszawskiego Towarzystwa zachęty Sztuk pięknych, odbytem pod przewodnictwem wiceprezesa Towarzystwa p. W., wybrano do komitetu z grona artystów Alfreda Schuppe'go, Wojciecha Gersona, Bolesława Łaszczyńskiego, Edwarda Cichockiego, Aleksandra Lessera i Romana Szwojnickiego. Z grona zaś miłośników sztuki pp. Lucjana Wrotnowskiego, Michała Józefowicza, Romana Wierzchlejskiego, Feliksa Gebethnera, St. hr. Kossakowskiego i Henryka Struvego.

Dzienniki rosyjskie donoszą: Przy uroczystości koronacyjnej, najstarsi jenerałowie pełnią przy koronowanym cesarzu służbę przyboczną i stanowią jego świtę, pozostającą na jego koszcie. Przy obecnej koronacji służbę tę spełniać mają jenerałowie: hr. Adlerberg, hr. Loris Melikow, hr. Kotzebue i hr. Ignatiew, ten ostatni na wniesione w tym celu przedstawienie do Najjaśniejszego Pana Dumy moskiewskiej.

W walce z przemytnikiem został temi dniami w Brodach na posterunku zraniony strzałem w piersi strażnik skarbowy, Antoni Sałaban, rodem z Komarna.

Rozwiązane zgromadzenia. Dnia 18. bm. policja w Wiedniu rozwiązała dwa zgromadzenia robotnicze, jedno, na którego porządku dziennym była dyskusja nad nowemi przedłożeniami podatkowemi i socjalnemi projektami reformy; drugie, które się wdało w krytykę postępowania prokuratorji przy konfiskacie pisma *Zukunft*.

Rozwód. Z Paryża donoszą, że księżna Ludwika Broglie, z domu hrabianka de la Forest d'Armaillé, wniosła na męża swego skargę o rozwód, z powodu, że ją zdradza. Mężem księżnej jest 37 letni najstarszy syn znanego akademika i b. ministra z czasów prezydentury Mac-Mahona.

Odnaleziona dziedziczka. W Dublinie od dawnego czasu poszukiwano pewnej miljonowej dziedziczki, porzuconej kiedyś przez niezbyt skrupulatnych rodziców. Dziedziczka znalazła się i dziwna jej historja jest następującą: W r. 1857 najstarszy syn pewnego bogatego angielskiego baroneta, zakochał się w kucharce swego szlachetnego ojca i zaślubił w sekrecie r. 1859 ów „cordon bleu" odrywając go od ukochanych rądli. Młoda para uciekła do Irlandji, i z tego związku legalnego, choć niezbyt dobranego, urodziła się w r. 1860 córeczka, której przyjście na świat nie było wcale mile widziane. W styczniu pewnego wieczora czuła matka owinęła dziecię w ciepły pled, włożyła w pieluszki sakiewkę z 50 funt. ster. i wszystko to razem położyła pod drzwiami domu pewnej ubogiej kobiety, która według zdania sąsiadów, posiadała to, czego brakowało ekskucharce, tj. dobre serce. Działo się to w Kingstown, o parę godzin drogi od Dublina. Wkrótce potem małżonkowie bez żadnego wyrzutu sumienia wyjechali do Rzymu na mieszkanie.

W r. 1877 umarł stary baronet, pozostawiając najstarszemu synowi 400,000 franków dochodu rocznego, tegoż samego roku sukcesorowie tej olbrzymiej fortuny wynieśli się również na tamten świat i 400,000 renty przypadło najmłodszemu synowi baroneta, pułkownikowi kawalerji angielskiej. Pułkownik dowiedziawszy się od służącej, że jego brat miał córkę, rozpoczął poszukiwania swej siostrzenicy. Przed kilku miesiącami pomiędzy papierami bratowej, ekskucharki, znalazł rodzaj pamiętnika, z którego i z dalszego śledztwa natrafił na ślady porzuconego dziecka. Sprytny detektyw mając sobie powierzoną tę sprawę, odkrył, że dziewczynka pozostawała przez dwa lata u kobiety, przed której drzwiami została podrzuconą, a później odesłana została do domu dobroczynności, skąd po 4ch latach oddano ją na wieś do farmerów, jako służącę. Farmerzy przyuczyli ją do służby folwarcznej i dali jej wcale niewykwintne wychowanie. Pułkownik dowiedziawszy się, że jego siostrzenica znajduje się pod Dublinem w służbie u gentlemana, któremu myje podłogi, pospieszył zaproponować jej zmianę stanowiska i 400,000 fr. renty. Młoda służąca porzuciła bez żalu swe obowiązki, i aby okazać wdzięczność stryjowi, ofiarowała mu połowę swego majątku, tak cudownie odzyskanego. Stryj odmówił, i tym sposobem Irlandja posiada jedną z najbogatszych w świecie partyj dla amatorów małżeństwa.

Odkrycie historyczne. Dziennik *Standard* podaje wiadomość, że zapieczętowana szkatułka, pozostawiona przez hr. Strunensee, który był ścięty w 1772 r., została znalezioną i otwartą z rozkazu króla Chrystjana; znajdują się w niej nader ważne papiery, zawierające spowiedź hrabiego i rzucające nowe światło na jego stosunki z nieszczęśliwą królową Karoliną Matyldą. Oprócz tego dodaje jeszcze korespondent *Standarda:* Stosunki hr. Strunensee i królowy Karoliny Matyldy, córki Jerzego III. angielskiego, a żony słabego króla Karola VII. duńskiego, były powodem wielkiego skandalu w końcu XVIII. wieku. Sprawa ta jednakże pozostała w tajemnicy. Hr. Strunensee był lekarzem niemieckim, przebywającym w Danii, który w ciągu lat kilku doszedł do godności pierwszego ministra królewskiego. Powodzenie to uczyniło mu wiele nieprzyjaciół, pomiędzy którymi była królowa matka, i za jej to namową rywale Struenseego utworzyli ligę przeciw niemu. 16. stycznia 1772 r. o godzinie 4. rano, przy wyjściu z dworskiego balu maskowego, porwali pierwszego ministra i przyjaciela jego Brandta, innych członków gabinetu schwytano śpiących w łóżku. Struensee i Brandt, stawieni przed sąd, który sądził potajemnie, zostali skazani na śmierć i ścięci. Postawa ich podczas procesu i na rusztowaniu tak była pełną godności, że wątpiono o słuszności wyroku. Papiery, znalezione teraz w szkatułce Struenseego, wyjaśnią niewątpliwie tę historyczną zagadkę.

Mieszkania w Moskwie podczas koronacji dojdą do cen niebywałych. Już teraz zamawiają w hotelach pokoje za opłatą 60 rs. dziennie. Ministerstwo dworu proponuje niektórym hotelom wynajęcie dworowi pomieszczeń dla dostojnych gości, lecz właściciele żądają sum bajecznych.

Twarda czaszka. W Vienna Ga kowal murzyn kuł muła, który wyrwawszy się mu, uderzył go kopytem nadzwyczaj silnie w głowę. W kilka dni później pyta ktoś właściciela muła, czy kowal poniósł ciężkie skaleczenie i czy jeszcze jest chory? Na co tenże rzecze: „Kowal zdrów, ale mój muł od tego czasu kuleje na nogą."

Z San Francisco donoszą dnia 18. bm.: Pożar w Forest-City zniszczył 76 domów, pozostało tylko kilka małych budynków. Wszystkie składy żywności są zniszczone, wielka część mieszkańców zostaje bez dachu: szkody obliczają na ćwierć miljona dolarów.

Korespondencja Redakcji. Pan W. S. Z takiemi sprawami trzeba się udać do władzy wojskowej, do komendanta, a ten niezawodnie ukarze winnych i wyda stosowne polecenia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Dwie wystawy na dwóchsetletni obchód obrony Wiednia. Niedawno w dziennikach ogłoszono odezwę burmistrza wiedeńskiego w sprawie przygotowującej się w Wiedniu wystawy jubileuszowej na obchód pamiątki r. 1683. Pospieszamy wobec polskiej publiczności zaznaczyć nasze w tym względzie zapatrywanie.

Zapewne wszystkich, czytających wspomnioną odezwę, uderzył w niej jeden brak, jedna luka dotkliwa, albo raczej umyślne przemilczenie. Jest mowa o oblężeniu, o bohaterskiej obronie *(Befreiung)* Wiednia, o Turkach i o rycerstwie, ale o odsieczy Polaków, o hufcach polskich, o Sobieskim, żadnej wzmianki nie widzimy. Takie pojmowanie i przedstawianie wiekopomnego faktu odsieczy, w odezwie dla publicystyki przeznaczonej, a po szerokim świecie rozpowszechnionej, może być przyjemnem i wygodnem potomkom owych bohaterskich mieszczan wiedeńskich, którym historycy niektórzy wszelkiego śladu patrjotyzmu i odwagi zaprzeczają — dla każdego bezstronnego jest to jednak tendencyjnem przekręceniem, a dla nas nadto musi być dotkliwym dyssonansem.

Z tego powodu nie możemy zataić, iż posyłanie z kraju do Wiednia przedmiotów, odnoszących się do osoby lub czynów Jana III., wydaje nam się zupełnie zbytecznem, a wszelka pod tym względem ambicja niewłaściwą.

Ale prócz pewnej urazy narodowej wchodzi tu w rachubę czynnik jeszcze inny i ważniejszy.

Przypomną sobie czytelnicy sprawę wystawy Sobiescianów, projektowanej w Krakowie. Sprawa ta, podniesiona jeszcze w roku 1880, odkładana, modyfikowana, opóźniana, stała się rodzajem węża morskiego, którego nikt dokładnie nie widział, w którego egzystencję nikt nie wierzy, a o którym jednak mówią i piszą od czasu do czasu, a nawet twierdzą co lat kilka, że pojawił się na powierzchni wód.

Tym jednak razem nasz wąż morski przestaje być mitem, możemy o nim coś dokładnego powiedzieć i zapewnić publiczność naszą o jego rzeczywistości.

Niedawno ogłosiliśmy rodzaj sprawozdania z ostatniego posiedzenia Komitetu wystawy, z którego publiczność dowiedziała się, że termin otwarcia wystawy naznaczony został na dzień 11. września br., że wystawa urządzoną będzie w Sukiennicach pod opieką i gwarancją miasta, że Komitet wystawy, nieco powiększony, złączył się z komisją miejską, do uroczystości Sobieskiego delegowaną, że przewodniczy mu obecnie prezydent miasta i że wystawa obejmować ma nietylko Sobiesciana, ale pamiątki odnoszące się do całego wieku XVII.

Słyszymy, że komitet rozwija energiczną czynność. Robią się spisy, katalogi, listy przedmiotów i osób. Wkrótce zaproszenia do udziału w wystawie zostaną rozesłane. A przedmiotów, jak się okazało, mamy w kraju podostatkiem, ponieważ zaś nie ma wątpliwości, że właściciele ich okażą się chętnymi, wystawa może wypaść świetnie.

Otóż jeżeli posyłanie przedmiotów na wystawę wiedeńską mogłoby pochlebiać jednej lub drugiej miłości własnej, to nasuwa się tu następująca alternatywa. Mała liczba okazów polskich musi koniecznie utonąć wśród wystawy z charakterem przeważnie niemiecko-wiedeńskim wystawy takiej, na jaką zdobyć się może stolica monarchji i musi tylko przyczynić się do naszego upokorzenia. Wysłanie zaś znakomitej liczby naszych pamiątek — na co się zresztą nie zanosi i w możebność czego trudno uwierzyć — byłoby klęską daleko dla nas ważniejszych uroczystości, projektowanych w kraju, skoro otwarcie obu wystaw na jeden i ten sam dzień prawie jest naznaczone.

Wszak to wszystko dostateczny powód, aby zachęcić społeczność polską do wytężenia wszystkich sił i całego zasobu dobrej woli dla szukania i znalezienia w wystawie krakowskiej sowitego rewanżu za spotykające nas ze strony Wiednia lekceważenie.

Nakładem drukarni Kraszewskiego (dra Łebińskiego) w Poznaniu wyszły dwie broszurki ludowe, napisane wierszem pt.: „Zabawna historja, jak Grzelę w Ameryce wykarało i jaki był jego koniec smutny", przez W. S., i „Pożar, czyli żywcem spalonych dzieci pięcioro", sielanka napisana przez Wł. Sławę. W pierwszej autor w dowcipny, a zarazem satyryczny sposób występuje przeciw wychodźtwu do Ameryki, wystawiając dobitnie różne nieszczęśliwe przygody, jakie w osobie Grzeli znaczniejszą część biednych wychodźców spotykają. W drugiej zaś opisuje, jak rodzice, włościanie, wychodząc na pole do pracy, zostawili w domu, bez dozoru, pięcioro drobnych dziatek, które, rozniecіwszy nieostrożnie ogień, same się spaliły i były przyczyną, że ogień pochłonął inne sąsiednie domostwa. Z tego wypadku wyprowadza autor naukę, ażeby samych dzieci, bez dozoru starszych, w domu nie zostawiać, budynki przeciw ogniu zabezpieczać, do karczem nie uczęszczać itd. Ze względu na szlachetną tendencję życzyć należy, aby obie broszurki były jak najszerzej rozpowszechnione między naszym ludem.

Przedświtu N. 8 zawiera następujące artykuły: Postęp a konserwatyzm. — Wyprawa po Hisię, powiastka Kl. Kołakowskiego (c. d.) — Wazon rozbity, wiersz z Sully Prud home'a. — Zachwyt (ustęp z poematu) Rychtera. — Pogadanki społeczne. — Dziki z Monzi, obrazek historyczny, tłum. Leopold J. — Ze świata ducha. Myśli Stanisława hr. Starzeńskiego (z prac niedrukowanych). — Z literatury. — Wiadomości bieżące.

W Tarnopolu wyszedł odczyt dra A. Kosiby: „O życiu i pismach Z. Krasińskiego".

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej odbędzie się we czwartek dnia 22. marca r. b. o godzinie pół do 3ej w sali Towarzystwa muzycznego w teatrze.

Stowarzyszenie wzajemnej pomocy „Rodzina". Oddział lwowski tego towarzystwa, które dotąd liczy 17 oddziałów w kraju, ma obecnie 66 członków rzeczywistych i 21 wspierających. W pierwszej kategorji jest 13 wątpliwych, i w ogóle mało widać zainteresowania się w gronie towarzystwa. Na walne zgromadzenie oddziałowe, które się odbyło dnia 18. bm., z trudnością tylko zebrano komplet statutem wymagany. Przychodu miał oddział na fundusz centralny gld. 673·31, na fundusz dyspozycyjny gld. 251·26. Bieżące wydatki wyniosły 72 gld. 61 ct. — W wydziale było właściwie tylko 2 członków czynnych, i ci robili za innych: starali się o ściąganie wkładek tudzież o urządzanie festynów i odczytów na dochód towarzystwa i w myśl zeszłorocznej uchwały walnego zgromadzenia ułożyli regulamin dla utworzyć się mającego działu pożyczkowego. Fundusz pożyczkowy wyniesie na początek tylko 200 gld. i służyć ma najbiedniejszym, by nie potrzebowali mieć do czynienia z lichwiarzami. Dla ostatecznego zredagowania tego regulaminu, który potrzebuje aprobaty zarządu centralnego, wybrano komisję, do której powołani zostali pp. Żółkiewski Jan, Lisowski, Stwiertnia i Gawlik. Prezesem wybrany został na nowo p. Żółkiewski, a wiceprezesem Mikuliński Bolesław; sekretarzem Gąsiorowski Andrzej, do wydziału weszli: Waligórski Tadeusz i Stupnicki Bolesław, a do komisji rewizyjnej Ulmer Narcyz, Wczelak Józef i Gawlik Tomisław.

Towarzystwo Tatrzańskie. Dnia 18. bm. odbyło się w Krakowie pod przewodnictwem dr. W. Markiewicza nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego, na którem tenże zagaił posiedzenie, wyłuszczając powody zwołania zgromadzenia. Następnie uzasadnił prof. Świerz wniosek wydziału względem rozwiązania oddziału stryjskiego, a natomiast ustanowienia oddziału lwowskiego z odpowiednią zmianą statutu oddziałowego. Do zakresu działalności oddziału lwowskiego należeć mają te części środkowych Karpat, gdzie biorą początek źródła Stryja, Oporu, Dniestru i Sanu, a więc przedewszystkiem powiaty: stryjski i turczański, a nadto samborski, starowiejski, drohobycki, żydaczowski, rudzki, grodecki, bobrecki i lwowski. Wniosek wydziału popierają: p. Kosiński, delegat Towarzystwa w Stryju, tudzież p. Turkawski ze Lwowa, którzy umyślnie z innymi członkami Towarzystwa, jak pp. Heppem, Zbyszewskim, Znamirowskim przyjechali do Krakowa. Wniosek wydziału uchwala zgromadzenie jednogłośnie, tudzież przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości trzy drobne zmiany statutu Towarzystwa w roku 1880. Przewodniczący życzy przyszłemu oddziałowi lwowskiemu „Szczęść Boże" i zamyka posiedzenie.

Wiedeń 17. marca. Stowarzyszenie „Przytulisko polskie w Wiedniu," odbyło swe tegoroczne (czwarte) walne zgromadzenie w dniu 16. bm. w sali tutejszego Towarzystwa muzycznego pod przewodnictwem wiceprezesa Izby panów księcia Konstantego Czartoryskiego. Odczytane sprawozdanie z trzecioletniej działalności Przytuliska, wyraża przedewszystkiem podziękowanie dla dobroczyńców i członków Towarzystwa, szczególniej też Radom powiatowym, które tak licznemi datkami przyczyniły się do rozwoju stowarzyszenia, i konstatuje, że wpłynęło w ubiegłym roku do kasy Przytuliska 1288 złr. 78 ct., która to kwota użytą została na udzielenie w 195 wypadkach wsparć pieniężnych, i do rozdzielenia pomiędzy potrzebnych rodaków 1217 marek na objady, i 420 marek na noclegi. Na rewizorów rachunków powołało zgromadzenie pp.: Ant. Prokesza, starszego inspektora kolei północnej, E. Duroła, inspektora kolei południowej, i Ed. Podgórskiego, konzulenta prawnego Banku austrjacko-węgierskiego (narodowego).

Przy wyborze uzupełniającym do Wydziału zostali wybrani: dr. Paweł Duniecki, Stanisław Pawlikowski, Edward Górski, Ant. Kaczorowski (sekretarz kolei arc. Albrechta), ks. Zygmunt Czerwieński (kaznodzieja przy kościele polskim św. Ruprechta), A. Czyżewicz, Piotr Szczeblewski, Stanisław Wartalski, A. Martynek i Mikulski. Zaraz po zamknięciu walnego zgromadzenia ukonstytuował się wydział, wybierając: przewodniczącym dr. Pawła Dunieckiego, zastępcą A. Kaczorowskiego, skarbnikiem J. Warchałowskiego, a sekretarzem Stanisł. Wartalskiego.

Stypendja. Stypendja z fundacji ś. p. Andrzeja Zalchockiego po 115 złr. 50 ct. rocznie, przeznaczone dla synów dawnej szlachty polskiej, otrzymali: 1. Józef Zborowski z 2. roku praw we Lwowie; 2. Erazm Fabian Sebastian Rościszewski z 2 roku wydziału lekarskiego w Krakowie; 3. Karol Józef Micewski z 1 roku praw w Krakowie; 4. Wawrzyniec Marceli Władysław Okniński z 8 klasy gimn. w Samborze; 5. Józef Rarogiewicz z 3 klasy gimnazjum w Brzeżanach; 6. Władysław Józef Dobczyński z 2 klasy szkoły wzorowej w Tarnowie.

Z fundacji Henryka Siemiradzkiego otrzymał stypendjum rocznych 110 złr. Antoni Zembaczyński, uczeń oddziału kompozycyjnego szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

Stypendjum z fundacji imienia Agenora hr. Gołuchowskiego, utworzone przez gminy byłego powiatu Radymieńskiego, przeznaczone dla uczniów pochodzących z tegoż powiatu, w kwocie 60 złr. rocznie, otrzymał Stanisław Kosiwak, z 3 klasy szkoły wydziałowej w Przemyślu.

Z fundacyj tak zwanych konwiktowych otrzymali: A. Stypendja po 210 złr. w miejsce stypendjów niższych uczniowie wydziału prawa i administracji w uniwersytecie lwowskim: 1. Henryk Michał Kwiatkowski z 4 roku, tudzież 2. Jan Hankiewicz, 3 Hieronim Michał Köller, 4. Jan Gabrusiewicz, 5. Maksymilian Lewicki, 6. Feliks Józef Majeranowski, 4. Władysław Józef Margasz, 8. Jakób Szłapa, 9. Andrzej Zańko z 1 roku. Uczniowie wydziału filozoficznego w tymże uniwersytecie: 10. Michał Jezienicki z 4 roku, 11. Grzegorz Nalewajko z 1 roku, 12. Leon Szydłowski z 2 roku. Uczniowie wydziału lekarskiego w uniwersytecie Jagiellońskim: 13 Ludwik Jan Ziembicki z 3 roku, 14. Ryszard Wilson z 3 roku, 15. Władysław Szczęsny Niemiłowicz z 2 roku, 16 Cyryl Dolnicki, 17. Aleksander Kulczycki i 18. Adam Idzi Zassowski z 1 roku. Uczniowie wydziału filozoficznego w tymże uniwersytecie; 19. Wojciech Niemiec i 20. Maurycy Jan Witołd Rubczyński, obaj z 1. roku. Uczniowie wydziału prawa i administracji w tymże uniwersytecie: 21. Władysław Marjan Hamerski

---

III.

Czas, ten najsilniejszy pocieszyciel, dał mi wreszcie rezygnację, ale nie uleczył. Pociąg czarowny, który całem ździała nawet do pani Delmas, nie dał mi spokoju i zdawało mi się, że pomiędzy setkami ładnych kobiet, zamieszkujących glob, nie ma ani jednej, któraby była godną ją zastąpić. Jakiż czar posiadała więc ta prześliczna czarodziejka? Byłże to jej wdzięk zalotny, wyraz jej oczu, uśmiech, czy umysł, który nie pozwalał mi jej zapomnieć? Szukałem w niej wad i nie znalazłem żadnych, prócz przywiązania jej do Ludwika. Wada ta zdawała mi się co prawda największą; Ludwik, uznawałem to, był przystojny, ale to nie wystarczało, aby pani Delmas dla niego porzuciła wszystko. [illegible]

Pewnego dnia, gdym się ubierał, służący przyniósł mi bilet, oddany mu przez ekspresa, który nie czekał na odpowiedź. Pismo nie pochodziło od pani Delmas — spodziewałem się ciągle jednego choćby słowa pociechy od niej — ale ręka ta była mi bardzo dobrze znana. Rozwarłem kopertę i zadrżałem. Pan Delmas stanąwszy w hotelu przy ulicy de Tournon, oznajmiał mi, że przybył i prosi o odwiedziny.

Bilet ten zakłopotał mię nie mało. Nie było co wątpić, ekonomista wiedział o wszystkiem. Przybył niespodziewanie, incognito, a ja byłem nagle wmięszany w dramat rodzinny. Wskoczyłem do dorożki i pospieszyłem na ulicę Vaugirard. Odźwierna nie poznała mię w pierwszej chwili i dziwiła się, żem tak schudł i zmizerniał. Na moje zapytanie odparła, że pani [illegible] przed trzema miesiącami [illegible].

— Sądziłem, że powróciła — rzekłem spokojnie.

— Powróciła? — zawołała odźwierna — zdaje się, że nie powróci już nigdy. (Dok. nast.)

i 22. Karol Kowalski z 3 roku, 23. Stanisław Albin Ludwik Łyszkowski i 24. Stanisław Ludwik Roman Miziewicz z 2 roku, 25. Włodzimierz Józef Ruciński i 26. Tadeusz Maciej Wincenty Korecki z 1 roku, wreszcie uczniowie szkoły politechnicznej we Lwowie: 27. Seweryn Władysław Widt i 28. Ferdynand Bazyli Gerzabek z 3 roku, 29. Czesław Jakób Birnsztein i 30. Aleksander Wiktor Krüger z 1 roku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Czynności krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej. (Sprawozdanie z posiedzenia dnia 14. bm.)

Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, przewodniczący, będący równocześnie prezesem wydziału zarządzającego szkoły handlowej w Krakowie, przedstawił Izbie działalność dotychczasową wzmiankowanego wydziału i wykazał pomyślny rozwój nowej szkoły, liczącej stosunkowo dość znaczną ilość uczniów, przykładających się pilnie do wykładanych im nauk. Nadmienił przy tej sposobności, że gdy liczba godzin wykładowych okazała się niedostateczną, pomnożono takowe o 2 w tygodniu, przez co nauka języka niemieckiego, tudzież kaligrafji większe znajdzie uwzględnienie.

W sprawie udzielenia opinji co do jarmarków na konie w Podgórzu, p. Liban, jako sprawozdawca większości, wybranej w tym celu komisji wniósł, by Izba przychylną udzieliła opinję, po dłuższej jednak dyskusji, w której wszyscy w zasadzie uznali słuszność żądania miasta Podgórza i pożyteczność tego rodzaju jarmarków, uchwalono na wniosek p. Goebla, jako sprawozdawcy mniejszości, aby przed wydaniem stanowczej decyzji znieść się z ankietą, przez prezydenta miasta Krakowa w tej mierze zwołaną. Uchwalono jednak, ze względu na przewlekłość obrad tego rodzaju ankiet w Krakowie, w każdym razie na kwietniowem posiedzeniu Izby sprawę tę stanowczo załatwić.

Następnie p. Liban zdawał sprawę w przedmiocie poboru mostowego przy moście podgórskim i wykazywał, jak niczem nieusprawiedliwiona wysokość tej opłaty tamuje wszelki ruch przewozowy między Krakowem a Podgórzem.

W dyskusji podniesiono rozliczne inne niewłaściwości pod względem położenia rogatek i wysokości opłat i dlatego uchwalono wybrać komisję, któraby rzecz wyczerpująco zbadała i Izbie wnioski swoje przedłożyła. Do komisji tej należą: pp. Gustaw Baruch, Götz, Liban i sekretarz dr. Leo.

W celu wyczerpującego zbadania licznych w tej mierze istniejących nadużyć i niewłaściwości, pożądanemby było, aby także kupcy i przemysłowcy, nie należący do Izby, tudzież szersza publiczność spostrzeżenia swoje Izbie udzielić raczyli, które następnie przez powyższą komisję do wypracowania stosownego, na datach opartego i szkodliwość dzisiejszego systemu mytniczego wykazującego memorjału zużytkowane będą, daty odnośne przesłać należy pod adresem Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie.

Na zapytanie namiestnictwa co do potrzeby ograniczenia wyprowadzenia i sprzedaży tak zwanej „rybiej trutki“ (coculi indici) uchwalono po wysłuchaniu obszernego sprawozdania p. Jerzego Goebla, stwierdzającego, że artykuł ten sprowadzany do Galicji w ilości około 100 cetnarów rocznie, nie służy do żadnych celów lekarskich, gdyż aptekarze takowego nawet nie mają na składzie, lecz tylko do trucia ryb i fałszowania piwa oświadczyć się za wydaniem zupełnego zakazu wprowadzania i sprzedaży pomienionej trucizny.

Nakoniec wybrano, na wniosek p. Juliusza Epsteina, komisję, mającą wypracować opinję co do nowych projektów podatkowych ministerstwa skarbu. W skład tej komisji weszli oprócz wnioskodawcy pp. Albert Mendelsburg, Emil Baruch i sekretarz Izby, dr. Leo.

Targ na woły. Wiedeń 20. marca. Przypędzono galicyjskich 432 sztuk, węgierskich 1729, niemieckich 539, razem 2697.

Płacono galicyjskie złr. 51·— do 55·—, węgierskie 60·— do 62·—, niemieckie złr. 50·— do 61·—. za 100 kilo mięsa bitego. Targ mdły. Następny w poniedziałek.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo: Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 20. marca.

O malwersacjach Makowa i Perfiljewa autentyczne wiadomości, zasięgnięte z najlepszego źródła od osoby przybyłej dziś z Petersburga, są następujące:

Maków, b. towarzysz ministra spraw wewnętrznych i prezes komitetu dla spraw żydowskich, miał w Perfiljewie prawą rękę i bardzo sprytnego pośrednika w rozmaitych sprawach łapówkowych, i w nagrodę oddawanych usług, zrobił go najsamprzód dyrektorem w ministerstwie spraw wewnętrznych, następnie zaś dyrektorem poczt w Rosji. Wiadomo, że ziemstwo Tambowskie, z powodu śmierci Aleksandra II. zebrawszy 45.000 rubli, przesłało te pieniądze na cel, mający być wskazanym przez jego następcę. Car zdecydował przeznaczyć ten fundusz na rzecz Czerwonego krzyża, lecz kwota znikła, i gdy dawcy nie otrzymali rezolucji, zaczęto o tem przebąkiwać nawet w dziennikach, bo ziemstwo Tambowskie przypomniało się osobną prośbą do cara. W czasie zapust Perfiljew bywał zapraszany na bale dworskie z córką, która olśniewała wszystkich swoją urodą i przepychem w strojach, tak że sam car zaczął się kręcić koło niej, a w ślad za nim wielcy książęta spieszyli przedstawić się młodej osobie, dygnitarze zaś i arystokracja, między nimi także sam Tołstoj, robić wizyty w domu Perfiljewa.

Ufny we wdzięki córki, którą głoszono królową balów dworskich, Perfiljew mniemał, że mu się uda wyjść bezkarnie, i zwierzył się prywatnie Tołstojowi, iż pieniędzy sobie powierzonych był zmuszony chwilowo użyć na toalety córki i na przyjęcia dygnitarzy u siebie, i prosił go o zasmarowanie sprawy. Tołstoj odpowiedział mu również poufnie, dając prywatną radę, aby złożył 45.000 rubli, i podał się natychmiast do dymisji, później zaś, gdy się wrzawa uciszy, będzie go można na nowo przyjąć do służby może nawet z awansem. Perfiljew miał jeszcze 15.000 rubli do dyspozycji. Żona jego, eksbaletniczka, tudzież siostra jej, będąca do dziś dnia baletnicą w teatrze carskim, dopełniły reszty, i Perfiljew złożył kwotę, lecz nie chciało mu się brać dymisji, więc ruszył własnym konceptem i napisał list do cara, w którym strasznie dużo zapewniał o swojej uczciwości, nie zapominając także o wdziękach córki, a przyznawszy się do czynu, twierdził, iż czuje się tak upokorzonym, że zamyśla sam podać się do dymisji. Na liście car napisał ołówkiem: „pastupit pa zakonam.“ Zrozpaczony Perfiljew dowiedziawszy się o tem, chciał sobie życie odebrać, ale użył do tego małego sztylecika swej żony, i pokłuł sobie tylko trochę brzuch. Śledztwo postępowało tymczasem swoim porządkiem. Wezwany do protokołu zeznał, że był tylko pomocnikiem innych, i że musiał tak robić, jak mu wyżsi kazali, najwięcej zaś nakradł protektor jego i szef Makow, a choćby śledztwo najłagodniej było prowadzone, to musi wykryć, że Makow zdefraudował najmniej 2 miljony rubli. Okazał na to dowody czarno na białem. Fakt ten stał się powodem samobójstwa Makowa. Sprawa jednak toczy się dalej i wykrywają coraz to większe złodziejstwa, do których wmięszany jest również Timaszew, b. minister spraw wewnętrznych. Trzeba wiedzieć, że Timaszew robił w ostatnich czasach ogromne usiłowania, aby się dostać na posadę jen.-gubernatora w Królestwie Polskiem, gdyż dnie Albiedyńskiego, mimo ulgi, jaką mu sprawiły ordynacje dra Kosińskiego, są policzone. Mało komu zaś wiadomo, jakim sposobem Timaszew zrobił karjerę. Ma on niepospolity talent wystrzygiwania karykatur nożyczkami z papieru. Popisywał się tą sztuką nieraz podczas objadów dworskich za nieboszczyków Mikołaja i Aleksandra II., i takiem głupstwem pozyskał wziętość carów, która się posunęła była aż do nominacji jego na posadę ministra spraw wewnętrznych. Takieto figury trzęsą losem miljonów.

Od referenta komitetu centralnego przedwyborczego, p. Leona Chrzanowskiego, otrzymały dzienniki krakowskie doniesienie, którem komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicji i W. Ks. Krakowskiego podaje do wiadomości, iż według przesłanych mu doniesień utworzyły się i ukonstytuowały komitety przedwyborcze powiatowe we wszystkich powiatach zachodniej części kraju.

Dziennik ustaw państwa z d. 18. bm. publikuje ustawy, dotyczące zapomóg dla Tyrolu i Karyntji.

Dnia 18. bm. rozesłano sprawozdanie komisji budżetowej Izby panów o ustawie zapomogowej. Sprawozdanie kładzie nacisk szczególnie na to, że projekt ten ma przeznaczenie dostarczyć rządowi środków do ulżenia nędzy w górach Kruszcowych i Olbrzymich, tudzież w Galicji, i zaleca przyjęcie przedłożenia rządowego.

Pojedynek pomiędzy Verhovayem a Polonyim odbył się 18. marca. Powodem tego było, jak wiadomo, to, że Polonyi, zaczepiony przez Verhovaya za założenie organu semickiego, odparł, iż tenże sam ofiarował na ten cel pismo swoje *Függetlenseg*, w skutek czego Verhovay nazwał go potwarcą. W pojedynku na pałasze Verhovay otrzymał ciężkie rany w głowę, które jednak nie są śmiertelne. Polonyi lekko ranny.

National Ztg pisze: To co mówił włoski minister spraw zewnętrznych, Mancini, o niebezpieczeństwach, na jakie byłby narażony pokój europejski przez przyłączenie się Włoch do operacyj angielskich w Egipcie, znajduje w Berlinie zupełne uznanie. Wraz z p. Mancinim uważają tu za rzecz w wysokim stopniu prawdopodobną, że Francja nie byłaby się spokojnie przypatrywała rozwinięciu sztandarów włoskich nad Nilem. Jak przypuszczać należy, byłaby ona również wysłała wojska, a łatwo sobie wyobrazić, jak skomplikowana i niebezpieczna powstałaby ztąd sytuacja. Można uważać za rzecz pewną, że z Berlina udzielono Włochom rady, ażeby się wstrzymały od operacyj nad Nilem. Do polityki rezygnacji, jaką prowadzi obecnie Francja względem Egiptu, jest ona zmuszoną przez obecne położenie świata. Jak długo zaś stosunki w Egipcie nie mają sankcji Europy, jest sprawa egipska kwestją otwartą.

Z Rzymu donoszą dnia 18. marca: W Livorno uwięziono wczoraj indywiduum nazwiskiem Adolf Boromo; ma on lat 30, jest tragarzem i był dłuższy czas w zakładzie obłąkanych. Rzucił się on, groźnie gestykulując rękami, na powóz królewski na placu Karola Alberta i zelżył króla. Odpędził go major Manenti, dobywszy szabli. Szaleńca pochwycili karabinierzy, a lud zawołał: „Brońmy króla!“ Król podziękował uśmiechem i skinieniem ręki. Powozowi królewskiemu towarzyszyły ciągle okrzyki pełne entuzjazmu.

Deutsches Montagsblatt donosi z Petersburga, że istotnie miał się odbyć pojedynek między Dondukowem Korsakowem a adjutantem przybocznym ks. Bielosielskim. Dondukow ma być w skutek tego przeniesionym, a przeciw Bielosielskiemu ma być wytoczone śledztwo.

Z Petersburga dochodzą doniesienia, że w sprawę, która się stała powodem samobójstwa ministra Makowa, wmięszanym jest oprócz Perfiliewa także jen. Fadejew, autor głośnych swego czasu broszur, wskazujących drogę do Konstantynopola na Wiedeń. Fadejew zajmował wysokie stanowisko w ministerstwie spraw wewnętrznych i miał znaczne fundusze do swej dyspozycji. Pewnego czasu zawiadomił on Makowa o znacznym ubytku z tego funduszu. Makow dał mu cztery godziny do namysłu, aby mógł przez ten czas obmyśleć środki zapełnienia deficytu. Jen. Fadejew ufny w względność cesarza, napisał do Aleksandra III., przyznając się do sprzeniewierzenia i prosząc o łaskę. Aleksander III., zamiast odpowiedzi, wydał natychmiast rozkaz rozpoczęcia śledztwa, bo oprócz sprawy Fadejewa, odkryto nieporządki w rachunkach ministerstwa, które stały się powodem samobójstwa Makowa. Taka wersja przynajmniej nas dochodzi z Petersburga.

Pozostały po ks. Gorczakowie majątek ma być kolosalny. Zwłoki będą kosztem cara do Rossji przewiezione.

W kołach dworskich objawia się niechęć ku Tołstojowi, a natomiast minister marynarki Szestakow zaczyna wysuwać się na pierwszy plan. Mówią o nadzwyczaj ciekawych i ważnych odkryciach w twierdzy Petro-Pawłowskiej, zkąd już od dawna nadchodziły wieści o nieporządkach.

Z Władykawkazu donoszą 16. marca: Pięciu winnych zabójstwa feldfebla, dozorcy karnego bataljonu, skazano na rusztowanie.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Stanisławów 19. marca. Zgromadzeni dziś wieczorem w sali ratuszowej wyborcy miasta Stanisławowa w liczbie około stu, uchwalili jednogłośnie stawić i popierać jedynie kandydaturę p. Marjana Rybczyńskiego na posła do Rady państwa. W tym celu zostanie zwołane ogólne zgromadzenie wyborców w środę 21. marca.

(W.) **Wiedeń** 20. marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady zawiadowczej kolei lwowsko-czerniowieckiej wybrano posła p. Chamca członkiem tejże Rady, na miejsce ustępującego p. Sterna.

(R.) **Wiedeń** 20. marca. Stan zdrowia hr. Izabeli Potockiej pogorszył się znacznie. Profesor Bamberger, wzywany na konsylium, nie zrobił żadnej nadziei utrzymania chorej przy życiu.

(D.) **Wiedeń** 20. marca. Niedaleko od Purkersdorf znaleziono przy rewizji w pewnej restauracji mnóstwo karabinów i znaczną ilość dynamitu.

Paryż 20. marca. *Petit Provencal* donosi z Korsyki, że odkryto tam agitację, dążącą do oderwania tej wyspy od Francji. Kierownictwo całej sprawy wychodzi z Genuy.

Petersburg 20. marca. Słychać, że Tołstoj i Delianow podali się do dymisji, i że Tołstoj dłużny jest słynnemu szwindlerskiemu bankowi Skopina przeszło pół miliona rubli.

Wiedeń 20. marca. Adjunkci sądów powiatowych Izydor Mayer von Scharfenberg w Radowcach, i Adolf Oehr w Storożyńcu, mianowani zostali adjunktami przy trybunale czerniowieckim. Adjunkt bez oznaczonego miejsca służby na Bukowinie, dr. Albert Salter przeznaczony został do sądu powiatowego w Storożyńcu; dalej mianowani adjunktami sądów powiatowych auskultanci: Juljan Gizowski w Radowcach, Józef Gugalski w Storożyńcu, Paweł Meisler na Bukowinie, bez oznaczonego miejsca służby, i Filip Zierhofer w Gurahumorze.

Telegramy biura koresp.

Paryż 19. marca. Senat odroczył się do 19 kwietnia.

Żandarmi znieważeni przez górników za aresztowanie jednego z robotników w Saint Etienne, użyli broni i ranili kilku, między tymi jednego śmiertelnie.

W Izbie żądał Maret amnestjowania wszystkich przestępców politycznych i prasowych i żądał uznania nagłości dla wniosku. Na żądanie ministra spraw wewnętrznych, przystąpiono natychmiast do obrad, lecz odroczono wniosek 299 głosami przeciw 83. Nareszcie po oświadczeniu ministra spraw wewnętrznych, że co do skazanych z Monceau les Mines mogłaby nastąpić amnestja, ale czekać należy na uspokojenie umysłów. Izba odroczyła posiedzenia do 19. kwietnia.

Paryż 19. marca. Trybunał apelacyjny zniósł wyrok pierwszej instancji w procesie *Union generale* co do dwóch pierwszych punktów oskarżenia o subskrypcję pozorną, opłaty pozorne i emisję akcyj przed ukonstytuowaniem prawidłowem towarzystwa, zmniejszył karę więzienia, na jaką był skazany Bontoux i Feder na dwa lata, potwierdził zaś wyrok skazujący ich na karę pieniężną i zwrot kosztów.

W Izbie wystąpił legitymista Baudry Dasson wnioskiem nagłym, aby Izba uchwaliła 2 miliony na biednych robotników paryzkich. Izba odrzuciła nagłość po oświadczeniu ministra, iż rząd po ferjach wniesie przedłożenie rozwiązujące sprawę kryzys w fabrykach mebli i kwestję mieszkań robotniczych.

Londyn 19. marca. Krąży pogłoska, że w pobliżu gazometre, na przedmieściu Kingsuross, znaleziono dwie beczki prochu.

Londyn 19. marca. Policja zostanie pomnożona o 100 ludzi, tajna policja będzie również wzmocniona, a liczba nocnych stróżów podwojona.

Tübingen 19. marca. Profesor chirurgji Broms zakończył życie. (Paweł Wiktor Bruns, jeden z najznakomitszych chirurgów współczesnych, urodzony 1812 r. w Helmstadt, poświęcił się naprzód specjalnie anatomji, a później oddał się z zapałem chirurgji i słynął jako znakomity operator w słabościach krtani. Doświadczenia swoje w tym kierunku złożył w sławnem dziele: „Laryngoskopie und laryngoskopische Krankheiten“ (1865 r.)

New York 19. marca. Most miał z powodu rocznicy komuny mowę, w której rzekł, że komuna paryska postępowała zanadto humanitarnie. Przyszłość będzie działać bez względu na humanitarne uczucia.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 19. marca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 305·— — 308·—, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 169·25 — 172·59, Banku hipot. galicyj. 307·50 — 312·—, Banku kred. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 97·80 — 98·80. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·— — 90·75, Tow. kredyt. gal. ziemsk. 5% 97·80 do 98·80, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 86·75 do 88·—, Banku hip. gal. 6% 101·50 do 102·50, Banku hip. gal. 5% 97·— do 98·—, Banku hip. galic. z 5% prem. 100·10 do 101·20. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakład. kredyt. włośc. 6% 100·— do 102·—, Galic. zakład. kredytowego włościańsk. 5% 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galicyjsk. 5% 97·80 do 98·80, Komunalne galic. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— do 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— do 103·—, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·53 do 5·64, Dukat cesarski 5·56 do 5·66, Napoleondor 9·44 do 9·54, Pół-imperjał rosyjski 9·73 do 9·83, Rubel rosyjski srebrny 1·55 do 1·65, Rubel rosyjski papierowe 1·17 1/4 do 1·19 3/4, 100 marek niemieck. 58·25 do 58·90, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń 20. marca godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 311·50, Anglo-Austr. 117·25, Akcje banku Union 119·20, Kolej Karola Ludwika 309·—, Połudn. 144·25, Renta papierowa 78·05, Listy zastawne galic. banku hipot 101·70, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·75, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·48, Rubel papierowy 1·19. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 19. marca godzina 1 min. 50. Losy kredytowe 170·50, Węg. akcje kredyt. 304·10, Akcje anglo-austr. 117·—, Akcje banku Union 118·—, Akcje Karola Ludwika 306·50, Akcje kolei północnej 278·50, Akcje kolei południowej 141·80, Akcje kolei Alföldzkiej 170·—, Akcje kolei Elżbiety 217·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 170·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 163·50, Wiedeńskie losy 124·80, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta 95·25, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 98·—, Losy regulacji Cisy 109·70, Losy tureckie 26·—, Węgierska renta 120·—, Akcje banku związkowego 113·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·19, Węgierskie losy 116·25, Mark niemiecki —·—. Usposobienie: ustalone.

Wiedeń 19. marca godzina 5 min. 30. Jednolity dług państwa w banknotach 78·15, w srebrze 78·45, Renta w złocie 97·80, 5% austr. renta marcowa 92·85, Akcje banku wiedeńskiego 832·—, kredytowego 303.90, Londyn 119·70, Srebro —·—, Napoleondor 9·48, Dukat ces. men. 5·63, 100 marek niemieckich 58·45.

Berlin 19. marca godzina 5 minut 35. Rosyjskie banknoty 203·60, Akcje kredytowe 534·—, Lombardy 245·—, Galicyjskie 131·50, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 170·90. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 81·70.

Telegramy zbożowe z dnia 19. marca. — Wiedeń: Pszenica 10·— do 11·— złr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·—, do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31·75 do 32·— zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 9·55 do 9·58 zł., rzepak (na sierpień - wrzesień) 14 zł., Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 183·— m., żyto —·— m., spirytus loco 52·75 m., olej rzepakowy 78·50 m. Paryż: mąki 159 klgr. 57·10 fr., olej rzepakowy 105·75, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 20. marca: 14·— do 14·25, Brema: 7·90 do —·—, Hamburg: 8·—, na marzec 8·10, na sierpień-grudzień 8·75, Antwerpja: na marzec 19.50 Nowy-York: 825. Filadelfja: 8 1/8.

Pociągi kolejowe.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą (pociąg pospieszny): o godz. 4 min. 53 rano (pociąg osobowy), o godz. 5 m. 9 po południu (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 po południu o godz. 11 min. 10 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego o godz. 6 rano pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 30 po południu i o godz. 10 min. 33 wieczór (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca na Podzamczu o godz. 6 rano m. 10 (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 52 po południu i o godz. 11 min. 1 wieczór (pociąg mięsz.).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 7 m. 5 (pociąg mięszany), wieczór o godz. 5 min. 45 (pociąg omnibusowy).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

Z KRAKOWA: o godzinie 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 27 wieczór (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 20 przed południem (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu) o godz. 10 min. 20 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 39 po poł (pociąg mięsz.).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny) o godz. 10 min. 32 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 50 rano i o godz. 4 min. 12 po poł. (pociąg mięszany).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.